

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Bolesny prztyczek w nos

Anglia surowo napomniała Niemcy

BERLIN, 19.9. — Nota rządu angielskiego do rządu niemieckiego ogłoszona wczoraj sprawiła w całych Niemczech **plórnujące wrażenie.**

Żadając dla siebie równości zbrojeń, Niemcy nie mieli złudzeń, że przeciwko tym życzeniom wystąpi

Jaknajkategoryczniej Francja. Sądziła ona jednak, że mając jeśli nie całkowite, to bodaj częściowe poparcie w opinii angielskiej i że rząd angielski nie postawi sprawy w sposób tak kategoryczny, jak to właśnie uczynił.

Tymczasem nota angielska nie pozostawia żadnych wątpliwości co do swej treści. Na niemieckie żądania Anglia odpowiedziała

stanowczo i kategorycznie: „Nie!”

Mało tego, Anglia wytknęła Niemcom, że jeśli uczyniono im pewne ustępstwa na konferencji odszkodowawczej w Lozannie, to w nadziei, że Niemcy poskromią swe dalsze żądania. Obecnie zaś uchylanie się od udziału w konferencji rozbrojeniowej i

ordynarne szantażowanie państw sojuszniczych

nie może być w żadnym wypadku przez Anglię tolerowane. Co więcej, treść noty angielskiej wskazuje wyraźnie na to, że w sprawie rozbrojenia i żądań niemieckich istnieje

Min. Zaleski jedzie do Genewy

Dziś wyjedzie do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów, oraz na Zgromadzenie Ligi Narodów minister Zaleski.

Markiz Gray na niebezpiecznie chory

ODANŃSK, 19.9. — W stanie zdrowia wysokiego komisarza Ligi Narodów hr. Gravin, który poddał się niedawno operacji wycięcia wyrostka robaczkowego, zaszło nieprzewidziane gwałtowne pogorszenie.

Dziś wydany został komunikat, charakteryzujący stan zdrowia hr. Gravin jako wzbudzający poważne obawy.

Nabożeństwo w synagodze za duszę s. p. M. Mościckiej

Wczoraj odbyło się w Warszawie w synagodze na Tłomackim uroczyste nabożeństwo żałobne dla młodzieży szkół średnich za duszę s. p. Michałiny Mościckiej, małżonki Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

ściśle porozumienie między Anglią i Francją.

LONDYN, 19.9. — Prasa angielska wyraża przypuszczenie, że po surowym napomnieniu, jakiego im wczoraj Anglia udzieli-

ła, Niemcy uznają niewłaściwość swojej polityki i **zrezygnują z bojkotu konferencji rozbrojeniowej.**

Prasa angielska pisze, że jeśli kiedykolwiek któreś z postanow-

wień traktatu wersalskiego będzie zniesione, to stanowić to będzie tylko łaskę dla Niemiec, nigdy zaś nie może to nastąpić, pod groźbą jakichś szantażów, czy nalegań ze strony Berlina.

Od dziś Gandhi głoduje

Niesamowita walka z Anglią

LONDYN, 19.9. W dniu jutrzejszym, zgodnie z zapowiedzią, Mahatma Gandhi, znajdujący się w więzieniu w Bombaju,

rozpocznie **głodówkę aż do śmierci** na znak protestu przeciwko nowej ordynacji wyborczej dla Indii, ogłoszonej przez rząd angielski.

Z powodu groźby Gandhiego, która niewątpliwie wprowadzi on w czyn, w angielskich kołach politycznych panuje **silne zdenerwowanie.**

Anglicy zdają sobie bowiem z tego sprawę, że przy popularności, jaką się cieszy Gandhi, **głodówka jego i ewentualna śmierć mogą spowodować**

nieobliczalne powikłania w Indiach. Dlatego też władze angielskie są zdecydowane wypuścić Gandhiego natychmiast z więzienia, gdy tylko rozpocznie **głodówkę**, wychodząc bowiem z założenia, że jeżeli Gandhi **chce głodować, to niech nie czyni tego przynajmniej w angielskim więzieniu.**

Ciekawym jest, co było bezpośrednią przyczyną niezwykłego stanowienia Gandhiego. Otóż okazuje się, że nowa ordynacja wyborcza, narzucona przez Anglików, daje pewne, zresztą minimalne **prawa wyborcze.**

olbrzymiej kasty ludności, zwanej w Indiach parjasami. Pariasi stawa kasty najniższą, t. zw. „nieczystych”. Żaden Hindus nie zdecydował się nie tylko na podanie reki parjasowi, ale stroni od niego na ulicy, gdyż otarcie się o pariasa „kala”.

Wobec tak niesamowitych stosunków, wprowadzenie nowej ordynacji wyborczej doprowadziłoby niechybnie Hindusów do niezwykłego wzburzenia. Europejczycy kwi trudno jest poprosić zrozumieć o co chodzi Gandhiemu. Przez cież ten właśnie wódz Hindusów tylokrotnie okazywał **współczucie dla nieszczęśliwych parjasów.**

a teraz — gdy rząd angielski chce tych „nieczystych” bodaj trochę podnieść do godności ludzkiej, Gandhi grozi śmiercią, na znak protestu przeciwko reformie. Pozostało by na usprawiedliwienie Gandhiego jedno tylko wytłumaczenie, a mianowicie, że rozumie on dobrze, iż dając parjasom pewne prawa, rząd angielski chce w ten sposób **zaskarbić sobie pewną ich wdzięczność.**

Gandhi zaś rozumie, że byłoby to wytrąceniem jemu z ręki jedynej broni, jaką w walce z Anglikami rozporządza.

Wielkie manewry niemieckie nad polską granicą

BERLIN, 19.9. — Dziś rozpoczęły się pierwsze, po dwuletniej przerwie **wielkie manewry Reichswehry**, na terenie poranicza polskiego pomiędzy Kistrzyniem nad Odrą, a Skwierzyną nad Wartą. Kieruje manewrami dowódca Reichswehry, **Generałmajor** Zakołosem manewrów jest wyparcie z terytorium niemieckiego armii nieprzyjacielskiej, która wtargnęła

przez Odrę od wschodu, t. zn. z Polski. Na manewrach obecni są attache wojskowi szeregu państw z wyjątkiem polskiego, francuskiego, rumuńskiego, czeskiego i jugosłowiańskiego, a więc tych państw, które są związane sojuszami z Francją. Wśród gości znajduje się Tułaczewski, były wódz armii bolszewickiej, pobitej w roku 1920 przez Marszałka Piłsudskiego.

W niewoli u bandytów pod groźą śmierci

NEUCHWANG, 19.9. Bandyci chińscy, którzy przed dwunastu dniami porwali młodą dziewczynę i młodego człowieka — obywateli angielskich — domagają się w liście, przesłanym ojcu dziewczyny okupu w wysokości 700 tys. dolarów chińskich, t. i. 25 tys. f. szt. oraz

200 pistoletów, wielkiej ilości amunicji, zegarków i pierścionków złotych. W razie nieotrzymania tego okupu, groźą zamordowaniem uwięzionej. Równocześnie bandyci groźą obcięciem uszu młodemu Anglikowi, jeżeli nie rozpoczyna z nimi rokowań w ciągu tygodnia.

Wieniec perskiego ministra na groble s. p. Zwirki i s. p. Wigury

Minister spraw zagranicznych Persji, dr. Foroughi Chan, który za trzymał się w Warszawie przez sobotę, dnia 17-go b. m. dowiedział się tutaj dopiero o tragicznej katastrofie s. p. por. Zwirki i s. p. inż. Wigury.

Szczerze wzruszony — minister Foroughi Chan polecił opowiedzieć sobie szczegółowo o losach dwóch

bohaterskich lotników, a następnie wydelegował na cmentarz Powązkowski towarzyszącego mu w podróży dyrektora departamentu w perskim ministerstwie spraw zagranicznych, który w imieniu min. Foroughi Chana złożył na grobie lotników piękny wieniec, przepasany wstęgami o barwach narodowych perskich.

Czego żądają urzędnicy państwowi?

(str. 3-cia)

„Ja kocham ją i nienawidzę!...“ Strzały do męża bylej żony

Wczoraj w sądzie okręgowym w Warszawie toczyła się sprawa 60-letniego Stefana Poniatońskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa

Edwarda Zienkiewicza, wice-dyrektora warszawskiej dyrekcji kolejowej.

Akt oskarżenia przedstawia to sprawę jak następuje:

Stefan Poniatoński, zamieszkały w Kobryniu, ożenił się w 1909 r. z Barbarą Mszewska. Pożycie od początku nie było zgodne. Żona skarżyła się na męża, zarzucając mu oschłość, brutalność w postępowaniu, skąpstwo. Poniatoński

nie chciał mieć dzieci. Kiedy przyszła na świat córka, pożyczka stała się jeszcze gorzej.

W r. 1913, nie mogąc znieść takiego życia, żona uciekała od męża. Na Wielkanoc 1914 r. wróciła do niego.

Wyjechała wola. Poniatońskiego, jako urzędnika ewakuowano do Rosji, do Kaluzi. Za nim pojechała żona, zamieszkała jednak osobno.

Zimą 1915 r. córka zmarła na szkarlatynę. Zrozpaczona matka nie mogła ukryć swego bólu, za co mąż maltretował ją jeszcze więcej. Wreszcie udało się Poniatońskiemu zdobyć środki pieniężne i wyjechał do matki do Permu. Tam poznała się z Edwardem Zienkiewiczem. Wyraziła się miłostką. Doszło do zaręczyn. Chodziło jedynie o to, aby Poniatoński mógł uzyskać rozwód.

Poniatoński obiecywał swą zgodę. W tym celu żona przyjechała do Kaluzi, aby osobiście się porozumieć. Zamiast porozumienia, Poniatoński zaczął bić żonę. Przechadzający ulicą żołnierze przyszli jej na pomoc.

Mineło kilka miesięcy. Przyszła rewołucja, nastąpiła bolszewicy. Rozwody stały się łatwe. Poniatońska otrzymała rozwód.

W kwietniu 1918 r. zawarła związek małżeński z Zienkiewiczem.

W r. 1920 małżonkowie powrócili do kraju. P. Zienkiewicz objął stanowisko na kolei i z czasem został wicedyrektorem dyrekcji warszawskiej.

Od początku pobytu w Polsce, P. Zienkiewicz otrzymał wice-dyrektora.

W 1924 r. przyszedł do biera Poniatoński i napadł zmienną na Zienkiewicza, mówiąc: „Ja Poniatoński jestem, ożeniłem się z żoną. Dzięki przytomności umysłu obecnym nie dopuszczam do poważniejszych zafic.”

W dniu 30 września 1931 r. do biura Zienkiewicza zameldował się

Leś Lewicki.

Był nim w rzeczywistości — Poniatoński. Ledwo wszedł do pokoju i zamienił kilka słów, wyjął rewolwer i strzelił w kierunku Zienkiewicza. Ten zdołał się schronić do biurka. Napastnik, mówiąc: „Tu za ty, że zmarnowałem całe me życie!” — strzelił ponownie. I tym razem chybił. Nadbiegli woźni, którzy rozbroili Poniatońskiego.

Badany w dochodzeniu Poniatoński przyznał się szczerze, iż chciał zabić Zienkiewicza przez zamordowanie.

W toku śledstwa jednak oświadczył, iż miał zamiar tylko go nastraszyć.

Oskarżony 50-letni zgora mężczyzna

o bezbarwnej i jakby wypranej twarzy

do wina się nie przyznaje.

— Nie chciałem nikogo zabić — mówi. — Zienkiewicz zabrał mi żonę. Kochałem ją nad życie. O czym to ja mówię... Aha, przyznaje, że pisałem listy przez 16 lat do Zienkiewicza z pogroźkami. Żona zamarnowała mi wszystko.

Poniatoński odbiega następnie od tematu, poczem odpowiada na pytanie przewodniczącego.

— Czy w 1924 r. zgłaszał się pan do Zienkiewicza?

— Tak, ale poznał mnie wówczas, zatrzasnął drzwi, tak, że nie mogłem mu nic powiedzieć. Zatem później musiałem użyć podstępów i podać się jako inż. Lewicki.

Oburzony mnie, że taka osoba, jak Zienkiewiczowa jest sekretarką organizacji filantropijnej pod protektoratem pani prezydentowej Mościckiej, święcił panie nad jej trumną. To mi się nie podobało.

Taka, co zmienia wyznaczenie, rzuciła mi. Jest potem sekretarką filantropki. Czy nie ma ludzi zaonych?

— Czy oskarżony chciał zabić P. Zienkiewicza?

— Nigdy, nie pochodzę z rodziny, która zabija.

— Może oskarżony powie, co się dzieło po strzałach?

— Ano nie, siedzę już rok a pan prokurator zastosował wobec mnie art. 15, domagać się kary śmierci, twierdząc, że zadałem Zienkiewiczowi ciężkie uszkodzenie ciała, a to

os sam się pośliznął i nablił sobie rzuca.

— Dlaczego mówił oskarżony w polskiej, że chciał zabić?

— Bo wiedziałem, że Zienkiewicz będzie czytał moje zeznanie i będzie się ze mną nasmiwał. Ze to tylko chciałem nastraszyć.

— Czy oskarżony groził Zienkiewiczowi śmiercią?

— Tak, groziłem.

Z kolei zadają mu pytania rzecznik powództwa cywilnego adw. Perzyński oraz obrońca adw. Mieczysław Goldsztein.

Prokurator Missune: — A czy kocha pan żonę jeszcze?

— Kocham ją i nienawidzę. — Sad przystąpił do przesłuchiwania świadków.

P. Zienkiewicz, obecny dyrektor warszawskiej dyrekcji kolejowej opisał dzieje swego małżeństwa.

Dyr. Zienkiewicz poznał P. Poniatońską w 1916 r. w Permie. Zaślubił ją w 1918, zawierając związek małżeński w kościele ewangelickim. Poniatoński stale P. Zienkiewicza przesiadał. Staral mu się szkodzić na każdym kroku.

groził mu śmiercią

w licznych listach. Doszło do tego, iż objawił stanowisko w Warszawie, P. Zienkiewicz wydał specjalne polecenie strażeni żony i miał się na baczności zachowywać najszybciej idące środki ostrożności.

Krytycznego dnia oskarżony zjawił się u P. Zienkiewicza w biurze i zaczął się zameldować jako inż. Lewicki. Wprowadzony do gabinetu przedstawił się tem nazwiskiem i spytał: „Czy pan mnie nie poznaje?” Dyrektor Zienkiewicz, który nie poznał zupełnie nie widzianego już od lat męża swej żony, prosił rzekomego inż. Lewickiego o zajęcie miejsca. Dodał przytem: „Nie mogę sobie przypomnieć, skąd się zna my”.

Oskarżony odparł: — W Poznaniu. Jednocześnie błyskawicznym ruchem wy dobył rewolwer i strzelił.

Jemy coraz mniej cukru bo jest za drogi!

W sierpniu r. b. sprzedano na rynku wewnętrznym 32.372 tony cukru wobec 27.633 tony w tymże miesiącu ubiegłego roku.

Od początku kampanii bieżącej, t. j. od 1.10 1931 r. do 1.9 1932 r.

Uczulem jakby coś mna rzuciło o ziemię. Upadłem z taką siłą, że nożę złamałem klucz tkwiący w szalidzie biurka — zeznał P. Zienkiewicz. Chwytnie następnie fotel i ze słowami zdaje się „ty draniu!” rzuciłem nim w oskarżonego. huknął wówczas

drzwi strzał

I wtedy ponownie skryłem się za biurko. Błysnęła mi wówczas myśl, że następnik może do mnie dowolnie strzelać, a nikt nie przybędzie na pomoc, gdyż podwójne ciężkie drzwi nie przepuszczają na korytarz żadnego głosu.

Zaczęłem więc głośno krzyczeć, a jednocześnie uniosłem na sobie stół, by użyć go jako zasłony, ale pośliznąłem się o szklane kufki z biurka, rozsypane na podłodze i upadłem. W czasie upadku

znów padł strzał

I kula ugodziła w biał stołu. Wówczas oskarżony zawołał: „To za to, że mi zamarnowałeś życie”. Gdy upadłem, podszedł do mnie i nachylił się, a ja nożę uderzyłem go w bierś. Wówczas rewolwer wypadł mu z ręki. W tym trakcie wpadli woźni.

Adw. Margolis: — Z tego, co pan dyrektor zeznał wynikałoby, że oświadczył się pan mężatce, jak pan to zrobił?

— Tak jak się to zwykle robi, bardzo prosto. Gdyby jej mąż był moim przyjacielem, lub choćby znajomym mógłbym mieć skrępowy, ale co nawet nie znalazłem i wówczas obecna moja żona z nim już żyła.

Przed sądem stała żkolet p. Barbara Zienkiewiczowa, była żona oskarżonego. Jest to

przystojna, ciemno ubrana osoba, która zeznaje głosem cichym, lecz zę stórkost, znaczącym przez wzburzenie.

— Pożycie nasze było odrazu jak najgorsze — mówi świadek. — Zaraz po ślubie mój ówczesny mąż zaczął ze mną postępować brutalnie i niegodziwie. Nie chciałem mieć dzieci, a gdy spo

tywał mnie potwornie, pastwił się i dektował mojemu imzi. Stanowiło to największą leżo przyjemność, patrzeć jak płacze. W czasie choroby nie wykazał mi ani cienia litości. Wstydział się komunikować powiadzić o tem, jak jestem maltretowana. Całe moje życie, to

jedną wielką rozpacz.

Cierpiałam, bo 24 lata temu nie praktykowałem w występowaniu odrazu z rozwodami. Po przyjeździe na świat dziecka nie chciało go widzieć. W czasie choroby znecał się tak, iż akuszerka zwracała uwagę na stan mego zdrowia, a ja zaplakałwałem się, gryzłam poduszki. Mówił wprost do mnie, że weźmie dziecko i puści je na rzekę, zrobi z niego Mołżeszka. Cierpienia moralne, które mi zadawał, odbiły się na zdrowiu dziecka. Było bardzo wątłe. Kochałam je, była to moja jedyna osłoda, nie miałam nikogo innego w życiu.

— W 1913 r. byłam zmuszona uciec z domu wraz z dzieckiem w obawie o jego życie. Rozpoczęły się pertraktacje separacyjne. Mój ówczesny mąż zgodził się zezwolić mi na oddzielne mieszkanie.

Jeśli przepiśże na niego posiadają kaszki.

Uczyliam to bez wahania, on zaś wy dał mi świsstek papieru, że zgadza się na rozwód. Zylam z udzielania lekcji francuskiego, ale oskarżony nie dotrzy mał zobowiązania wypłacania renty na

utrzymanie dziecka i znalazłam się w tak trudnych warunkach, że dla uzyskania lepszych warunków życia dla dziecka musiałam wrócić pod wspólny dach z tyrannem.

— Po jakimś czasie zmaltretowaną i współprzymioną zabrał mnie mój brat ale z chwila wybuchu wojny znalazłam się znów w takich tarapatkach, iż nie miałam wyjścia i musiałam wrócić ponownie. Wyjechałam na wiosnę 1915 r. Odszukiwał mnie w Kaluzie i napastował.

W tym czasie zmarła moja córka, która zapadła na szkarlatynę, a mając wyczerpane serduku przejścia mi nerwowo, nie mogła przetrzymać gorączki. Byłabym sobie niechylanie odebrała życie, gdyby nie konieczność

wegetacja.

Z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc żyje się, czekając lepsze go jutro. Po ostatniej obniżce płac, która nastąpiła dn. 1 maja, zredukowali urzędnicy swe pobory i wydatki do minimum, które często stoł poniżej nietylko normalnej, ale nawet „kryzysowej” egzystencji.

Czyż nie jest naprzykład dość bolesnym i wymownym fakt, że obecnie urzędnicy zaprzestali zupełnie kupowania książek?

Dawnie szło na książki i czasopiśma około 20 zł. miesięcznie z kieszeni pojedynczej rodziny urzędniczej. Dziś — nie. Podobne przykłady ogólnego, katastrofalnego niedostatków obserwuje u nas w Stowarzyszeniu. Gdy w latach ubiegłych mieliśmy już o tej porze wiele zamówień na węgiel,

na opał zimowy, w tym roku pa-nuje głucha cisza. W tym ostatnim przykładzie ma pan jak odpowiedź na pytanie: jak urzędnik przebędzie zime.

Niestychanie drażliwa i ciężka jest także

kwesja mieszkaniowa.

Także może zrównoważyć swój budżet urzędnik żony X-go stopnia służbowego, skoro otrzymuje miesięcznie

200 złotych.

a najtańsze mieszkanko w większym mieście i w stołcy kosztuje

80 złotych?

Urzędnicy przestali już dziś zupełnie brać cośkolwiek na raty. Nigdy nie można wiedzieć, co nastąpi jutro. Ale przy ograniczeniu się do najniezbędniejszych potrzeb i zakupów, zmniejsza się także chłonność

OGŁADANO GO Z ZACIEKAWIENIEM W stroju więziennym, w który obecnie jest ubrany.

Zgrzebną kurtą odbiera zupełnie charakter sylwetce oskarżonego. Mimo to jednak znać w Drożyńskim starania o dobrą prezencję.

Pod kołnierzykiem kurtki widnieje czysty biały Halsztuk.

Ukośne baczki nieco stuszowane.

Oskarżony po wprowadzeniu na salę rozmawia swobodnie z eskortą policyjną.

Na ławie obrończej zajął miejsce adw. Wilhelm Hofmoki-Ostrowski po drugiej zaś stronie rzeczniczy powództwa cywilnego w osobach adwokatów Gelerntera i Drobnińskiego.

Rozprawie przewodniczy sędzia Janowski przy udziale sędziów Szustra i Kellera. Z tej liczby jedynie sędzia Keller pozostaje nadal w sądzie apelacyjnym, dla

SWIAT PRACY W OBLICZU CZWARTEJ ZIMY KRYZYSOWEJ

Nie podwyżki płac -- ale obniżki cen żąda Stowarzyszenie Urzędników Państwowych

Centrala Stowarzyszenia Urzędników Państwowych (S. U. P.) mieści się w Warszawie.

Prezsem jest p. Józef Stypiński, sekretarzem generalnym p. Tadeusz Domański, który uprzejmie udziela odpowiedzi na naszą ankietę.

— Obecna sytuacja materialną urzędników państwowych — mówi p. Domański — można nazwać jedynie

vegetacją.

Z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc żyje się, czekając lepsze go jutro. Po ostatniej obniżce płac, która nastąpiła dn. 1 maja, zredukowali urzędnicy swe pobory i wydatki do minimum, które często stoł poniżej nietylko normalnej, ale nawet „kryzysowej” egzystencji.

Czyż nie jest naprzykład dość bolesnym i wymownym fakt, że obecnie urzędnicy zaprzestali zupełnie kupowania książek?

Dawnie szło na książki i czasopiśma około 20 zł. miesięcznie z kieszeni pojedynczej rodziny urzędniczej. Dziś — nie. Podobne przykłady ogólnego, katastrofalnego niedostatków obserwuje u nas w Stowarzyszeniu. Gdy w latach ubiegłych mieliśmy już o tej porze wiele zamówień na węgiel,

na opał zimowy, w tym roku pa-nuje głucha cisza. W tym ostatnim przykładzie ma pan jak odpowiedź na pytanie: jak urzędnik przebędzie zime.

Niestychanie drażliwa i ciężka jest także

kwesja mieszkaniowa.

Także może zrównoważyć swój budżet urzędnik żony X-go stopnia służbowego, skoro otrzymuje miesięcznie

200 złotych.

a najtańsze mieszkanko w większym mieście i w stołcy kosztuje

80 złotych?

Urzędnicy przestali już dziś zupełnie brać cośkolwiek na raty. Nigdy nie można wiedzieć, co nastąpi jutro. Ale przy ograniczeniu się do najniezbędniejszych potrzeb i zakupów, zmniejsza się także chłonność

OGŁADANO GO Z ZACIEKAWIENIEM W stroju więziennym, w który obecnie jest ubrany.

Zgrzebną kurtą odbiera zupełnie charakter sylwetce oskarżonego. Mimo to jednak znać w Drożyńskim starania o dobrą prezencję.

Pod kołnierzykiem kurtki widnieje czysty biały Halsztuk.

Ukośne baczki nieco stuszowane.

Oskarżony po wprowadzeniu na salę rozmawia swobodnie z eskortą policyjną.

Na ławie obrończej zajął miejsce adw. Wilhelm Hofmoki-Ostrowski po drugiej zaś stronie rzeczniczy powództwa cywilnego w osobach adwokatów Gelerntera i Drobnińskiego.

Rozprawie przewodniczy sędzia Janowski przy udziale sędziów Szustra i Kellera. Z tej liczby jedynie sędzia Keller pozostaje nadal w sądzie apelacyjnym, dla

OGŁADANO GO Z ZACIEKAWIENIEM W stroju więziennym, w który obecnie jest ubrany.

Zgrzebną kurtą odbiera zupełnie charakter sylwetce oskarżonego. Mimo to jednak znać w Drożyńskim starania o dobrą prezencję.

konsumpcja wewnętrzna.

Jesteśmy zbiedzeni sami, a przy nas ubożeje kupiec, handel i przemysł. Dla każdego myślącego człowieka jest rzeczą jasną i naturalną, że obniżka płac przy równoczesnej drożźnie artykułów pierwszej potrzeby, przenosi nas z konieczności

ści w jakich

czasach pierwotne.

w których człowiek ogranicza swe potrzeby tylko do jedzenia i snu.

— Więc jedną z głównych przyczyn zła jest drożyzna?

— Bez względu — tak. Tylko obniżka radykalna i natychmiastowa

ści w jakich

czasach pierwotne.

w których człowiek ogranicza swe potrzeby tylko do jedzenia i snu.

— Więc jedną z głównych przyczyn zła jest drożyzna?

— Bez względu — tak. Tylko obniżka radykalna i natychmiastowa

ści w jakich

czasach pierwotne.

w których człowiek ogranicza swe potrzeby tylko do jedzenia i snu.

— Więc jedną z głównych przyczyn zła jest drożyzna?

— Bez względu — tak. Tylko obniżka radykalna i natychmiastowa

ści w jakich

czasach pierwotne.

w których człowiek ogranicza swe potrzeby tylko do jedzenia i snu.

— Więc jedną z głównych przyczyn zła jest drożyzna?

— Bez względu — tak. Tylko obniżka radykalna i natychmiastowa

ści w jakich

czasach pierwotne.

ści w jakich

czasach pierwotne.

w których człowiek ogranicza swe potrzeby tylko do jedzenia i snu.

— Więc jedną z głównych przyczyn zła jest drożyzna?

— Bez względu — tak. Tylko obniżka radykalna i natychmiastowa

ści w jakich

czasach pierwotne.

w których człowiek ogranicza swe potrzeby tylko do jedzenia i snu.

— Więc jedną z głównych przyczyn zła jest drożyzna?

— Bez względu — tak. Tylko obniżka radykalna i natychmiastowa

ści w jakich

czasach pierwotne.

w których człowiek ogranicza swe potrzeby tylko do jedzenia i snu.

— Więc jedną z głównych przyczyn zła jest drożyzna?

— Bez względu — tak. Tylko obniżka radykalna i natychmiastowa

ści w jakich

czasach pierwotne.

w których człowiek ogranicza swe potrzeby tylko do jedzenia i snu.

— Więc jedną z głównych przyczyn zła jest drożyzna?

— Bez względu — tak. Tylko obniżka radykalna i natychmiastowa

ści w jakich

czasach pierwotne.

w których człowiek ogranicza swe potrzeby tylko do jedzenia i snu.

— Więc jedną z głównych przyczyn zła jest drożyzna?

ści w jakich

czasach pierwotne.

w których człowiek ogranicza swe potrzeby tylko do jedzenia i snu.

— Więc jedną z głównych przyczyn zła jest drożyzna?

— Bez względu — tak. Tylko obniżka radykalna i natychmiastowa

ści w jakich

czasach pierwotne.

w których człowiek ogranicza swe potrzeby tylko do jedzenia i snu.

— Więc jedną z głównych przyczyn zła jest drożyzna?

— Bez względu — tak. Tylko obniżka radykalna i natychmiastowa

ści w jakich

czasach pierwotne.

w których człowiek ogranicza swe potrzeby tylko do jedzenia i snu.

— Więc jedną z głównych przyczyn zła jest drożyzna?

— Bez względu — tak. Tylko obniżka radykalna i natychmiastowa

ści w jakich

czasach pierwotne.

w których człowiek ogranicza swe potrzeby tylko do jedzenia i snu.

— Więc jedną z głównych przyczyn zła jest drożyzna?

— Bez względu — tak. Tylko obniżka radykalna i natychmiastowa

ści w jakich

czasach pierwotne.

w których człowiek ogranicza swe potrzeby tylko do jedzenia i snu.

— Więc jedną z głównych przyczyn zła jest drożyzna?

Obniżyć wszystkie ceny! Tego żąda Świat Pracowniczy

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Czy kochać „nałogową” flirtiarke?

Będąc jeszcze uczniem poznałem pewną dziewczynkę, z którą chodziłem około roku, palając dla niej choć dziecińską, lecz prawdziwą miłością koleżeńską.

Jednak wtedy nam obojgu kwitły w miejsce rozumu fiołki, bo z niewiadomych wprost przyczyn pozostaliśmy sobie.

Dużo ją wtedy wycierpiałem, gdyż kochając ją — nie mogłem oświadczyć się z myślą rozstania, a będąc cięgo usposobienia, niezdolny byłem odparać przesładowań, jakimi atakowała mnie przy każdej sposobności, walcząc swym babekim językiem.

Pomimo przykrości doznawanych od niej, nie mogłem jej zapomniać, a jej postać niekiedy widziana robita na mnie jakies dziwne wrażenie.

Po sześciu latach gniewu, dzięki zbiegowi okoliczności nastąpiło ponownie między nami zapoznanie, które wkrótce zamieniło się na przyjaźń — coraz lepszą, aż do miłości. Pamiętając jednak o doznanych krzywdach i mając obawę, że chce ze mną tak, jak kiedyś postąpić, wątpiłem z początku w jej miłość i choć z trudem — byłem obojętny.

Lecz mijały miesiące, a jej miłość miał zmniejszać się, zwiększała się raczej z każdą chwilą, przede wszystkim, że mnie szczerze kocha, porzuciłem bowiem wszelkie wątpliwości.

Nie zdradzałem jej i nie zdradzam, przez co właśnie, jak sądzę, serce me krwawi ranami, które ona mi zadaje swymi postępkami. Bo dotąd mnie o miłość ciągle męczyla, dopóki się w mym sercu cała nie zaryła.

Obecnie dobiega końca drugi rok naszej przyjaźni, a już przy końcu pierwszego roku wykryłem ukrywana przedemną korespondencję z innym mężczyzną.

Blagała wtedy, bym jej przebaczył, obiecując poprawę. Prosiłem ją, by z żadnym chłopcem nie chodziła, zwłaszcza na ulicy nie zakierała znajomości, co ona jednak lekceważyła, bowiem już kilka razy widziano ją w gronie innych, dla niej nowoznajomych mężczyzn.

Teraz znów bez mojej wiedzy pojechała sobie na majówkę, a po powrocie z niej stała się obojętniejszą, nie mówiąc już o jej bezcelności, bo wiedząc, że jestem strasznie o nią zazdrosny, zaczęła mi opowiadać o zawartych znajomościach, o tem, jak jeden z jej nowoznajomych

ma do niej przyjechać i t. p.

Nie wiem, co o tem wszystkim myśleć, bo jak kiedyś, tak i teraz, choć nie tak często zwraca się do mnie z żądaniami „Czy kochasz mnie — a mocno, bo ja to ciebie strasznie kocham i będę kochała”, no a przytem nie żałuje pocałunków, tuląc się mocno do mnie.

Powiedziałem jej, że źle będzie o ile raz jeszcze coś podobnego się stanie, to ona mówi, żebym ją zabił, — że

luz jest taka.

No — co zrobić z taką osobą? Jak ja smutny jestem i ona jest smutna, jak zobaczy iże w mym oku rozplacze się na dobre. Mówi, że kocha, a czemu tak robi?

Ja idę teraz do wojska, jako poborowy i mam przeczucie, że zdepcze ona tę miłość w czasie mej służby. Obawiam się o nią, bo ją kocham. Co więc mam robić?

Zrozpaczony Łomżyński.

— Ukochana Pańska ma rację, musi Pan kochać ją taką jaką jest, lub wyrzucić się tej miłości. Choć ja na miejscu Pana nie wyrzuciłbym się przedwcześnie.

Flirty z „licznymi” znajomymi absolutnie nie są groźne, niebezpieczeństwo kryje się dopiero w wyraźnej skłonności do „jednego”. A taki wypadek jak dotąd nie zaszedł. Flirtiarce i trzpiotce wierniejsza naogół bywa w miłości do tego, którego z pośród licznych swych wielbicieli wybrała, od takiej cichej wody, co to „ani me, ani be”. Kochając taką, nigdy się nie wie, co w jej sercu naprawdę się dzieje. Nie można nigdy jej być pewnym. Lada komplement czyjeś „czułe oczy” bierze za prawdziwą miłość i nieszczęście gotowe.

A tymczasem flirtiarce zna się na wszystkich tego rodzaju „kawałach” i na byle jaki nie pódzie. To też radzę, zbytnio nie filozofować, nie zadreżać jej podejrzeniami, tylko prosto wierzyć i kochać dalej.

Niech Pan spokojnie idzie do wojska. Gdyby w czasie Pańskiej służby coś zaszło, ma Pan czas zawsze zerwać. Naprzód nie wart do siebie gniebić!

CZY TO HAZARD?

Od szeregu lat uprawiałem handel słodyczami po targach, jarmarkach i odpustach, a ponieważ taki handel w dzisiejszych czasach nie kalkuluje się aby móc jako tako egzystować, sporządziłem własnym pomysłem t. zw. „koło szczęścia”, którym zacząłem zarabiać na utrzymanie, lecz władze policyjne i skarbowe, za każdym razem koło takie mi konfiskują i nie zezwalają w nie grać, jak też ani zezwolenia nie chcą udzielić, ani też chociażbym chciał wykumić świadectwo przemysłowe — nie mogę uzyskać.

Na fanty składają się: cukierki i figurki gipsowe lub gliniane.

Nie jest to żadne oszustwo, ani gra hazardowa, lecz zwinna gra uroczajona i o minimalnej stawce, tak że klientela, a zwłaszcza dzieci, znajdują całą uciechę i rozrywkę na odpuście, jarmarku wzgl. targu.

Będąc na każdym kroku obserwowany przez władze policyjne i akcyzowe, jestem pozbawiony wogóle środka do życia, ponieważ za każdym razem gdy sporządzą nowe koło i wیده z niem na jarmarku wzgl. targu jestem legitymowany i przy każdej takiej wizycie władz koło moje zostaje konfiskowane, a co gorsza i spisany protokół karny.

Wobec takiego stanu rzeczy,

ZNALEZIONE LISTY

Fale radja

zwracam się do Pana Redaktora z prośbą, jak należałoby postąpić, oraz gdzie się zwrócić, abym mógł uzyskać jakies pozwolenie na powyższą grę, bym mógł proceder ten uprawiać legalnie i śmiało, zaznaczając przytem, że to raczej za bawka, a nie żadna gra.

— Wierzę Panu, że Pańskie koło szczęścia nie oszukuje ludzi, że solidnie wypłaca wygrane cukierki i figurki, a jednak ustawa zabrania tego procederu i zezwolenia nigdzie Pan nie otrzyma.

Pojęcie hazardu jest bardzo obszerne. I równie dobrze zgrać się można na wyszcigach konnych, jak przy cukierkowej rulecie na odpuscie.

To już zależy wyłącznie od wartości kieszeni graciego.

Niech Pan przeto wyperswaduje sobie ten sposób zarabkowania, bo ostatecznym zyskiem będzie na pewno areszt — a tego próbować nie życzyłbym Panu.

NIE WOLNO ZAMYKAĆ WODY

Od 4-ch miesięcy zalegam z komornem. Nie ze swojej wprawdzie winy — gdyż straciłem pracę. Gospodarz zaskarżył mnie do sądu, ale nie mogąc się doczekać wyroku, zamknął mi wodę, oraz dostęp do pralni i piwnicy. Co mam robić. Czy mogę pociągnąć go za to do odpowiedzialności?

— Oczywiście. Przedewszystkiem niech Pan zamelduje o tej sprawie w komisariacie. Natychmiast policja wode Panu otworzy i odda pralnię oraz piwnicę do Pańskiego użytku. Gospodarz zaś doczeka się brzydkiej sprawy sądowej, po której może posiedzieć 3 miesiące w areszcie.

Niech go Pan o tych konsekwencjach uprzedzi.

P. W. Asman, Grójec. Dziękujemy. Skorzystamy w przyszłości. Urząd Skarbowy w Grójcu. Komisariat 10 P. P., Warszawa. P. J. N. z Nieświeża. Przedewszyst-

Jan Reytan 102

We władzy demona nałogu... Interes handlowy

— Jest i interes handlowy, prawie ubity już, a nie tylko biuro — odpowiedział Nosonow z takim szczerem uśmiechem i z taką pewnością siebie, że wprost oniemiałem z podziwu. — Za bezcen daje się kupić majątek pod Warszawą od hr. Olizana, zadłużonego po uszy. Protopopow pożyczca nam na ten cel 200.000 marek. Parcelacja tego majątku, prowadzona pod kierownictwem pańskim, jako inżyniera-agronoma, może dać ogromne zyski. Otworzymy biuro parcelacyjne do spółki, t. j. pan,

kim musi Pan zaznajomić się ze statutem K. T. W. U. Być może, iż postępowanie Towarzystwa jest usprawiedliwione odpowiednim paragrafem statutu. Z punktu widzenia prawnego T-wo byłoby w porządku.

11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.45: Plyty. 13.35: Plyty. 15.10: Plyty. 15.40: Plyty. 17: Koncert symfoniczny w wyk. ork. Filharmonii warsz.

18: Odczyt „Przyrodnik na „Polonijn”. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.45: Bieżące wiadomości rolnicze. 20: Koncert popularny. 20.45: Felieton literacki: W. Sieroszewskiego „Między Oczyszcz”. 21: D. c. koncertu. 22: Audycja filmowo-radiowa. 22.50: Muzyka taneczna.



W Anglii odbył się ostatnio narodowy konkurs modeli latających. Na zdjęciu grupa młodzieńców — przyszłych orłów przestworzy.

TRYBUNA CZYTELNIKOW

Bogaty pan mecenas i biedna służąca

Oszukał - a teraz powiada „idź do sądu!”

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Mieszkam od przeszło roku w charakterze sublokatorki u pani d-rowskiej S. H., u której zatrudniona była w charakterze służącej Michałina B. licząca lat 45.

U mnie zaś był człowiek, którego znalazłem od 2-eh lat, a który zetknąwszy się z Michałiną wyrażał swe zachwytu nad nią jako służącą i kucharką, jak również nad jej taktem i uczciwością.

Pan ten w czerwcu zwrócił się do Michałiny z propozycją, czy nie zechciałaby ona od 1-go września b. r. służyć u niego.

Ze względu na to, że Michałina z powierzonych sobie obowiązków chciała się zawsze uczciwie wywiązać, zaś u p. d-rowskiej S. H. było jej z tego powodu dość ciężko, biorac pod uwagę

7-pokojowe mieszkanie, większą ilość osób i sublokatorów — propozycję tę przyjąłem, a gdy ją zapytałem, jaką chce pensję, pozostawiła to do jego uznania. Wobec tego zaproponowałem jej 70 złotych miesięcznie, dając jednocześnie 20 złotych zadatku. Michałina na te warunki się zgodziła.

Ponieważ miejsce u niego było dopiero od 1 września, zaś p. d-rowska S. H. w lipcu wyjeżdżała na letnisko z całym gospodarstwem, Michałina wy mówiła jej miejsce, nie chcąc lechać na letnisko, by potem tam p. d-rowskiej nie zrobić kłopotu i zawodu, skoroby musiała szukać nowej służącej; przebyła u niej do końca lipca — do chwili jej wyjazdu i do chwili znalezienia przez nią służącej i potem pojechała na wieś, gdyż musiała gdzieś przeczekać do 1 września.

W przeddzień wyjazdu, gdy człowiek ten był u mnie i spytała go raz jeszcze, czy nie zmienił projektów, na co dostała odpowiedź, iż bezwzględnie ma przyjechać, gdyż w każdym wypadku kucharka jest mu potrzebna, a ta, która miał już otrzymać — wy mówienie.

Jakież było zdziwienie Michałiny, gdy zajechała do niego z rzecznikiem i zastała tam 2 służące, kucharkę i młodszą, a człowiek ten oświadczył, że w życiu jego zaszły wielkie zmiany,

nie ma już miejsca dla niej u niego, jednocześnie obiecał jej, że w ciągu paru dni da jej kilka miejsc do wyboru na tych samych warunkach, że nie ma powodu się denerwować i martwić, gdyż w żadnym razie nie zostanie pokrzywdzona.

Michałina czekała cierpliwie, chodząc przez kilka dni do niego, by się dowiedzieć o obiecanych miejscach. Któregoś dnia dał jej 20 złotych na życie i list, polecający na jakies miejsce gdzieś na krańcu miasta, do domu niechrześcijańskiego. Choć dla Michałiny nie było to odpowiednie, pojechała

tam, jednak pani ta zaczęła ją indagować, dlaczego tak się z nią stało, że nie jest tam, gdzie miała być itd., w końcu powiedziała, że zatelefonuje do p. d-rowskiej S. H. o referencje i na tem się skończyło.

Michałina zaczęła wpadać w stan zdenerwowania i rozżalenia, graniczący niemal z chorobą. Meczyla ją to wszystko razem, ta niejasna sytuacja, te noclegi na łasce ludzi i t. p. Na jej wrażliwość i delikatność było tego za wiele.

Chcąc przyjąć Michałinie z pomocą, p. d-rowska zaproponowała jej zamieszkanie u siebie do czasu, aż się sytuacja wyjaśni. I tak znów przeszło kilka dni. W końcu, gdy obiecaną pracę nie było, a zaczęło się tylko lekceważenie i zbywanie byle czem, Michałina zdecydowała się zrezygnować z chodzenia do niego i wyczekiwanie godzinami i zwróciła się do niego z prośbą o rozrachunek, gdyż chciała wrócić na wieś. Poprosiła o zwrot kosztów podróży, co wynosiło zł. 90 (88 kl. poc. osob.; mieszkała ona na dalekich Kreskach koło granicy lotewskiej) oraz umówioną pensję za ten

czas, jednak pani ta zaczęła ją indagować, dlaczego tak się z nią stało, że nie jest tam, gdzie miała być itd., w końcu powiedziała, że zatelefonuje do p. d-rowskiej S. H. o referencje i na tem się skończyło.

Michałina zaczęła wpadać w stan zdenerwowania i rozżalenia, graniczący niemal z chorobą. Meczyla ją to wszystko razem, ta niejasna sytuacja, te noclegi na łasce ludzi i t. p. Na jej wrażliwość i delikatność było tego za wiele.

Chcąc przyjąć Michałinie z pomocą, p. d-rowska zaproponowała jej zamieszkanie u siebie do czasu, aż się sytuacja wyjaśni. I tak znów przeszło kilka dni. W końcu, gdy obiecaną pracę nie było, a zaczęło się tylko lekceważenie i zbywanie byle czem, Michałina zdecydowała się zrezygnować z chodzenia do niego i wyczekiwanie godzinami i zwróciła się do niego z prośbą o rozrachunek, gdyż chciała wrócić na wieś. Poprosiła o zwrot kosztów podróży, co wynosiło zł. 90 (88 kl. poc. osob.; mieszkała ona na dalekich Kreskach koło granicy lotewskiej) oraz umówioną pensję za ten

czas, jednak pani ta zaczęła ją indagować, dlaczego tak się z nią stało, że nie jest tam, gdzie miała być itd., w końcu powiedziała, że zatelefonuje do p. d-rowskiej S. H. o referencje i na tem się skończyło.

Michałina zaczęła wpadać w stan zdenerwowania i rozżalenia, graniczący niemal z chorobą. Meczyla ją to wszystko razem, ta niejasna sytuacja, te noclegi na łasce ludzi i t. p. Na jej wrażliwość i delikatność było tego za wiele.

Chcąc przyjąć Michałinie z pomocą, p. d-rowska zaproponowała jej zamieszkanie u siebie do czasu, aż się sytuacja wyjaśni. I tak znów przeszło kilka dni. W końcu, gdy obiecaną pracę nie było, a zaczęło się tylko lekceważenie i zbywanie byle czem, Michałina zdecydowała się zrezygnować z chodzenia do niego i wyczekiwanie godzinami i zwróciła się do niego z prośbą o rozrachunek, gdyż chciała wrócić na wieś. Poprosiła o zwrot kosztów podróży, co wynosiło zł. 90 (88 kl. poc. osob.; mieszkała ona na dalekich Kreskach koło granicy lotewskiej) oraz umówioną pensję za ten

czas, jednak pani ta zaczęła ją indagować, dlaczego tak się z nią stało, że nie jest tam, gdzie miała być itd., w końcu powiedziała, że zatelefonuje do p. d-rowskiej S. H. o referencje i na tem się skończyło.

Michałina zaczęła wpadać w stan zdenerwowania i rozżalenia, graniczący niemal z chorobą. Meczyla ją to wszystko razem, ta niejasna sytuacja, te noclegi na łasce ludzi i t. p. Na jej wrażliwość i delikatność było tego za wiele.

Chcąc przyjąć Michałinie z pomocą, p. d-rowska zaproponowała jej zamieszkanie u siebie do czasu, aż się sytuacja wyjaśni. I tak znów przeszło kilka dni. W końcu, gdy obiecaną pracę nie było, a zaczęło się tylko lekceważenie i zbywanie byle czem, Michałina zdecydowała się zrezygnować z chodzenia do niego i wyczekiwanie godzinami i zwróciła się do niego z prośbą o rozrachunek, gdyż chciała wrócić na wieś. Poprosiła o zwrot kosztów podróży, co wynosiło zł. 90 (88 kl. poc. osob.; mieszkała ona na dalekich Kreskach koło granicy lotewskiej) oraz umówioną pensję za ten

czas, jednak pani ta zaczęła ją indagować, dlaczego tak się z nią stało, że nie jest tam, gdzie miała być itd., w końcu powiedziała, że zatelefonuje do p. d-rowskiej S. H. o referencje i na tem się skończyło.

Michałina zaczęła wpadać w stan zdenerwowania i rozżalenia, graniczący niemal z chorobą. Meczyla ją to wszystko razem, ta niejasna sytuacja, te noclegi na łasce ludzi i t. p. Na jej wrażliwość i delikatność było tego za wiele.

mięsiąc zł. 70, na co dostała odpowiedź, iż zł. 40 już wzięła (20 zł. za datki i 20 zł. te, co dał na życie), że mogła nie przyjeżdżać, że teraz są ciężkie czasy i pensji takich niema i t. p.

Gdy Michałina oświadczyła, że prze cieć mógłby ją przynajmniej zawładnąć, by nie przyjeżdżała, gdyż ja i p. d-rowska byliśmy w posiadaniu jej adresu, o czem on wiedział, że wówczasby prócz żalu nie miała do niego żadnych pretensyj, powiedział jej, że może jej dać najwyżej jeszcze 50 zł. i uważa sprawę za załatwioną, a o ile jej się to nie podoba — niech idzie do sądu.

W tem miejscu chciałabym zaznaczyć, że uwaga jego o ciężkich czasach nie może się odnosić do niego samego, gdyż zarabia on miesięcznie ok. 6000 złotych.

Fakt opisany jest tēm boleśniejszy i bardziej godny napiętnowania, że czło wiekiem owym jest znany adwokat warszawski, p. A., człowiek, ogólnie szanowany, człowiek, który jest „obroncą krzywdzonych”:

„Verba Veritas” (nazwisko do wiadomości Redakcji)

Sponiewierane przedmioty kultu państwowego w poczekalni magistratu w Łucku

Szanowny Panie Redaktorze! W lokalu naszego magistratu w m. Łucku, zauważyłem w kącie wylające się, zachlapane wapnem gołdo państwowe, — tarcze z Białym Orłem, oraz portret Prezydenta Rzplitej.

Nie wydało mi się niczem dziwnem, gdy pewien strażak z grupy oburzonej tem niedbalstwem publiczności wbił gwóźdź w ścianę i powiesił portret i tarcze.

Nie wiem, co teraz dzieje się z temi sponiewieranymi emblematami, ale przedtem — tysiące ludzi przechodzących przez poczekalnję magistratu, oglądają ów skandaliczny przykład nieposzanowania przedmiotów kultu państwowego — gdy portret i tarcza leżały w kątku — pospołu z niedopałkami i śmieciami, a nikt z urzędników nie pomyślał o przeniesieniu ich stamtąd.

Br. Krzesłowski, Łuck, Jodłowa 4.

Za co go aresztowano?

Szanowny Panie Redaktorze! Dnia 31 z. m. skradziono mi zegarek. Zwróciłem się więc do l. komisariatu P. P. w Warszawie. celem zameldowania o kradzieży. Po dłuższym oczekiwaniu na możliwość zobaczenia się z dyżurnym przodownikiem, zdecydowałem się przyjść, wobec spóźnionej pory, dnia następnego.

Nie zdążyłem przestąpić kilkudziesięciu schodków, gdy dgonił mnie jeden z posterunkowych, sprowadził z powrotem i oddał pod opiekę drugiemu, który wprowadził mnie do p. przodownika.

Po wyluszczeniu sprawy, polecono mi czekać do godz. 8-ej wieczorem, do chwili, gdy inny przodownik obejmie dyżur. Doczekałem się i tego momentu, lecz na moją prośbę o przyspieszenie sprawy, otrzymałem odpowiedź: „Niech się pan tak nie śpieszy i tak będziesz pan nocował tutaj”.

Arkadiusz Turkowski, Bednarska 6 m. 58.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

Higgins nie zwiękając udał się do miasta, Breit i Ostoję otoczyli się stosem gazet i oddali się lekturze.

Tak czas zeszedł im do południa. Około czwartej powrócił Anglik i przyniósł bilety do Buenos Aires.

— Jest wszystko załatwione najpomyślniej, Macie tu bilety, nazwiska wpisane na statku przed odjazdem.

— Dał ci bez trudności? — zapytał Leo.

— E, było trochę gadaniny, ale to głupstwo. Nieważnie bilety wydoszłem, ale przy mnie jeszcze postali dostawcy kapitanów, by oczekiwać przybycia dwóch panów, którzy popłyną z nim do Buenos. Możecie oczekiwać najzupełniej zupełnie przyjeżdża na „Rosario”...

— To świetnie! Zjemy teraz obiad, a później wyekspedujemy Pierra do Paryża — zadecydował Leo.

Przed wieczorem chłopak był solidnie najedzony, zaopatrzone w gotówkę i po perdecznej pojeździe z Breitem i Ostoją odjechał na dworzec.

— A niech pan do mnie napisze! — prosił na odchodnym. — Będzie się bardzo cieszył, jak otrzymam od pana choć parę słów...

— Dobrze, Pierre, napiszę z Buenos do ciebie, spróbuj się dobrze w Paryżu i czekaj na mnie...

— Wiesz Kaziu — mówił po odejściu chłopca Leo do Ostoję — bardzo go polubiłem. To dzielny chłopak i mam zamiar zapożycować się nim po powrocie. Prawopodobnie zamieszka w Paryżu na rezerwie swoich dni, więc będzie miał w nim nieocenionego towarzysza i służącego...

Kazimierz spojrzął na Breit'a zdziwiony, gdyż w głosie jego zabrzmiały nieznane mu dźwięki nuty.

— No, Leo! Stajesz się sentymentalny!

— Nie, Kaziu, to co innego. Czuję wyraźnie, jak się starzeje. Dzisiaj trzymam mnie jeszcze twoja sprawa i dodaje mi siły i energii, ale gdy już Helene będzieś miał przy sobie, mnie pozostać... odpocząć po całym życiu. Wiem, że nie będę długo dopoczywał, lecz to, co mi pozostało — chce przeżyć pięknie i wygodnie...

Ostoję patrzył wzruszony na przyjaciela i teraz dopiero widział, że człowiek siedzący przed nim żyje nie swoim jakims życiem. W ostatnich tygodniach Leo posiadał zupełnie i nie miał już ani jednego czynnika swojego wlosa na głowie. Twarz wyścignęła mu się jeszcze bardziej i zółkła, koło oczu wystąpiły zmarszczki, usta przybladły. Wszystko to razem podnosiło jeszcze jego dziwną urodę i podkreślało dobrą rasę.

Tak, to twarz bardzo starego i bardzo dobrego człowieka — myślał Ostoję, patrząc na niego. — A dusze cała masz w oczach, mój stary, jak dziecko...

Rzeczywiście, w oczach Breit'a palił się wciąż młodzieńczy płomień, owiany jednak jakimś głębokim i zrozumianym smutkiem, dającym z duszy.

— Leo! Powiedz, bracie, co ci dolega? O czym myślisz tak cicho, że sam przed sobą nie przyznajesz się do tego?

Breit podniósł głowę i spojrzał na Kazimierza.

— O czym? Wiesz, trudno mi to wyrazić słowami, ale często widzę całe życie, które przeszło: tyje mi zostawiono... A zostały we mnie, i morza, i słońce, i burze, i miłość, i przygody i... opium. Tak, mój drogi — i opium! Bo pomyśli tylko: obiecałem cały prawie świat, zostały wspomnienia, kochałem bardzo kochałem i... nie byłem nigdy rozumiany miałem przyjaciół — odeszli, zostałeś ty jeden — wszystko to jest wemnie, jak smuga słońca, której zapomniała zabrać noc. Jedno, jedynę opium dało mi pełnię tego, o czym marzyłem zawsze. Dało wolność, dało mi polot i intuicję. Wreszcie dało mi możliwość właściwego ustosunkowania się do wszystkich zjawisk, zrozumiałem, że największą nawet prawdą realną, jest takim samym mirażem, jak niebieski, gesty dym mawkowca. Ale nie sądzę, że jestem apostołem tego narkotyku! Nie, wiem, ile krzywdy przyniósł ludziom i jak jest szkodliwy.

To co mówię dotyczy mnie tylko: to mnie się stosuje. Gdybyś naprzykład ty chciał palić — pierwszobym odebrał ci fajkę i prosił, byś nigdy nie brał jej do ust. Ciebie zabłoby to, jak wielu innych!...

— Rozumiem cie, Leo! dlatego nie mogę ci powiedzieć, że to tylko twoje, dawna doktryna życiowa. Zastanowiła mnie tylko jedna rzecz. Nie mówiłeś mi nigdy, że... kochałeś. Chyba nie Perotte miałeś na myśli?

— Ach, nie! Ten fragment mego życia jest najsmutniejszy i dlatego nigdy o nim nie mówiłem, będzie więc dla ciebie niespodzianką, gdy dowiesz się, że to była twoja rodaczka!...

— Polka?!

— Tak, Polka. Nazywałem ją: Maty... Była to najdroższa mi istota na świecie, ale i ona, niestety, nie rozumiała mnie... Przetęczyło się nad nami życie piękne i burzliwe i minęło po niespełna roku!

Breit odetchnął głęboko, spojrzął z uśmiechem na Ostoję i machnął ręką.

Tak, Kaziu! Ten rok niecały dał mi wiele, bardzo wiele i wiem, że gdy będę palił swą ostatnią fajkę, przeżyje go raz jeszcze, by zaznać rozkoszy i bólu i raz jeszcze spojrzeć w jej oczy, w których czaiło się wszystko. Od największego odania i miłość, do zimnego okrucieństwa. Taką była twoja rodaczka!...

— Co z nią się dzieje, Leo?

— Nie wiem. Ta kobieta nie może iść przez życie sama, więc pewno odrodziła się w nowej jakiejś miłości...

— Cierpisz?

— Czy ja wiem. Czasem mi się zdaje, że to był sen tylko, że wszystko to jest dziełem mojej imaginacji, czasem znów widzę i czuję preraźliwie jasno i nowocześnie, czasem tam się coś wemnie i boli... Stary już jestem, a dusze mam dziecka. Prosta, nazbyt prosta; stąd zapewne to wszystko, co jest No, ale dość już o tych smutnych rzeczach. Popatrz, już wieczór zapada...

Tak, już wieczór. Nie powiedzialesz Leo jeszcze jednej rzeczy która dotyczy tego roku... — odezwał się nagle Higgins, który cały czas słuchał uważnie powie-

ści Breit'a i paląc fajkę k'wał od czasu do czasu głową, jakby chciał potwierdzić prawdę słów przyjaciela.

— A, Higgins! Zapomniałem, że tu jesteś i słuchasz. Prawda! Ty znasz ten okres doskonale, ale dlaczego mówisz, że nie powiedziałem wszystkiego?

— Nie powiedziałeś, stary romantyku, że ta Polka wypełniła ci całe życie i że to jej szukałeś w opiumowych dymach, że Perotte miała być odtrutką, że wówczas w Szanghaju nie wstałeś z maty na sygnał krążownika dlatego, że przykuły cię do niej niebieskie oczy... Małego!

— Ścisły jesteś! Tak było rzeczywiście, ale dajmy już temu spokój. Minęło...

Leo podniósł się z fotela i przeciągnął.

— No, Kaziu! Czas się spakować i pomyśleć o odpoczynku. Jutro od rana czeka nasze nerwy ciężka robota. Wypijmy jeszcze po szklaneczkę grogu i pożegnajmy Havre, który nam tyle dopomógł.

Zamówił grog i zapalił świeże fajki. Ostoję sędział milcząco, oddany zadumie. Nie wiedział nic do tej pory o tych przyjacieli swego przyjaciela i czuł jakiś dziwny żal do losu, że człowiek ten nie znalazł dla siebie cichej przystani. Życie mełło go na plewy, rzucalo z jednego końca świata na drugi i bawiło się nim, jak zabawką. Ktoż mógł przypuścić, że Breit, ten Breit detektyw i przygodziacz, romantyczny awanturnik, iekawający niebezpieczeństwo i rozkochany w wolności, kryje w głębi duszy cierni, który nie stępniał przez tyle lat i wciąż jest świeży.

— Wiesz, Leo, patrz teraz na ciebie, jak na zupełnie innego człowieka. Wybac, że mówię jeszcze o tem, ale poprośtu nie mogę otrząsnąć się z wrażeń. Tak jakoś zmieniłeś mi się w ostatnich godzinach...

— E, nie znasz ty jeszcze Breit'a! — odezwał się Higgins. — Tak zreszta, jak i ja go nie znam, a nawet i on nie zna chyba siebie. Odrodziło się w nim kilku ludzi z różnych epok i walczą z sobą o lepsze. Człowieka o tylu możliwościach nie zdarzyło mi się spotkać w życiu. Twoje zdrowie Leo!

Trącili się szklankami, lykneli gorącego płynu i otoczyli się chmurą dymu z fajek.

Pamiętam, jak dzś — ciągnął dalej Higgins — gdy Leo popłynął zemną w o- wą pierwszą podróż. Wyszedł dopiero ze szkoły i strasznie się palił do morza. Młody był. Obaj byliśmy młodzi. Ja kochałem się wówczas w jakiejś chudej, wysokiej miss i wdychałem do niej na mostku podczas wacht. Leo czynił to samo i to nas zbliżyło — złączyło na długą czas. Tylko, że ja o swojej miss zapomniałem rychło, a on, biedak, woził wszędzie swoje nie- szczęście i udawał, że n.c. Pamiętasz, Leo te noce na wschodzie?

Pamiętam, pamiętam, że byłeś wówczas dla mnie strasznie dobry i niejedną wachnię przestałeś za mnie...

Ty stawałeś też za mnie, gdy wypie- tem więcej niż dwie butelki dżynu... No kończmy grog i idźcie spać, ja wracam na statek. Zobaczymy się jutro, gdy będziecie już na pokładzie „Rosario”.

Dalszy ciąg jutro.

Pełna tabela wygranych Loterii Państwowej

100.000 za nr. 113509
10.000 zł. na nr. 78866
5000 zł. na nr. nr. 71293 119912 147772

Po 3000 zł. na nr. nr. 47093 83837

Po 2000 zł. na nr. nr. 1731 19665 25961 30662 35292 58478 64892 68305 69943 92051 96334 99551 105348 106160 109537 112664 114155 115340 119465 120071 125922 127021 128640 128834 133123 142507

Po 100 zł. na nr. nr.: 20081 20340 22144 27046 31341 39737 43805 54061 59045 63069 63202 71675 78078 78132 83413 83503 85100 92532 91591 106273 107922 109999 116317 116754 119813 121836 124823 123054 127810 131321 134991 135766 136176 136503 136991 141092 152295 152448 152509 155726 157774 159321

I cngnienie — stawki

8 100 5 369 436 625 720 38 847 976 1102 48 76 430 52 888 902 81 2097 787 968 3036 58 1:8 43 429 4052 136 287 301 483 550 758 5026 202 13 431 571 6153 281 481 910 7076 210 438 754 999 8414 51 82 99 713 9137 375 414 584 10058 88 217 82 352 664 973 11145 547 604 12053 101 302 70 585 736 833 80 935 13056 85 432 62 502 52 14413 540 63 700 845 15166 98 213 94 434 81 579 647 91 814 908 24 16318 38 225 345 371 37 45 621-702 852 83-17085 292-457-569-18033 81 266 746 19045 67 160 95 351 79 8633 761.

20149 371 484 520 678 996 21098 235 424-776 22004 20-111-36-304-80-449-64 90 700 99 809 23001 77 255 635 8113 906 95 24127 326 563 842 927.

25245 46 407 516 70 630 795 845 989 26099 91 282 426 589 94 748 910 27017 33 104 209 32 48 372 531 49 760 28028 171 95 370 414 554 92 689 804 63 79 2248 47 402 28 745 895

30158 449 526 815 993 31000 83 459 804 32089 135 80 343 754 33571 727 46 808 17 34030 54 149 94 451 92 441 622 44 87 35000 117 216 50 513 615 95 722 81 870 36007 298 99 419 728 805 910 37087 103 21 92 210 623 710 58 883 87 38012 83 123 48 86 297 99 749 806 64 39135 276 347 454 579 778 905 9

40000 33 213 418 49 51 629 853 4171 940 42034 40 56 215 766 913 52 43027 159 356 58 442 500 792 44037 53 96 165 465 519 627 82 97 713 32 819 21 45 669 45262 618 725 58 858 46124 386 490 638 788 47012 162 333 450 942 48008 574 99 608 15 21 773 75 834 962 69 76 49124 73 95 206 95 339 70 74 525 58 645 810 17 24 26

50147 54 73 228 59 566 635 852 51013 92 598 52023 149 95 388 92 421 55 577 78 635 95 843 53194 415 714 41 873 54116 34 298 484 556 642 719 900 55126 58 405 54 87 517 56 634 900 46 90 947 56009 69 107 64 87 94 98 261 71 78 385 454 71 653 86 906 26 51 57088 323 53 79 546 608 959 58005 361 400 13 57 654 702 49 840 68 86 963 59001 127 570 89 893 916

6000 98 203 52 330 48 714 83 804 94 96 61166 471 562 681 795 62073 254 332 478 88 519 50 750 836 475 63023 127 31 99 396 603 826 64167 338 554 741 85 924 45 52 65029 121 96 241 414 20 763 64 887 66013 203 693 825 48 920 21 73 67108 78 219 401 758 64 98 815 70 72 992 68003 88 161 69 96 404 49 543 85 737 70 865 971 69001 60 46 192 242 312 672 724 869 957

70001 96 153 264 348 403 8 59 76 508 706 818 71274 337 863 68 974 72341 511 73 315 414 652 93 756 74394 796 852 918 69 73

75268 55 8 431 575 30 656 720 39 76039 331 556 969 77065 234 49 95 457 523 602 78078 151 32 253 322 443 37 600 853 79009 16 140 236 83 323 58 467 544 96 606 731 97 812 953 32 80043 188 218 4 326 604 761-81271 387 486 93 517 66 600 781 82018 4-12 235 12 94 352 601 718 57 83061 109 413 503 733 837 15 84048 517 989 90 85179 5 59 252 345 79 420 856 86012 113 62 92 28 224 573 47 610 779 87098 298 326

475 591 22 718 960 88375 584 27 934 74 89127 281 419 590 97 616 895 14 90077 239 69 92 320 42 53 408 561 638 68 716 79 843 48 902 91035 61 124 50 289 494 664 46 712 97 823 53 31 92069 50 51 287 58 373 443 503 38 18 674 716 93324 39 499 608 787 94053 55 227 392 30 29 48 547 56 95011 196 16 4 294 306 453 59 80 932 96043 44 159 245 77 70 344 465 62 763 805 97092 6) 348 3 38 503 82 896 60 98262 391 466 591 6181 869 73 901 99050-198 236 789 51 861 59 77..

100102 23 247 84 450 556 60 600 11 13 772 943 101063 73 195 437 531 608 779 991 102143 302 518 612 705 874 922 34 49-103239 331 83 588 794 99 959 104818 227 451 524 870 947 105008 33 57 114 31 209 606 853 85 106013 40 97 171 375 437 83 87 676 88 875 107241 459 74 86 595 736 108110 244 91 338 537 638 62 720 28 56 62 848 53 109012 121 217 50 324 507 67 688 771 824

110080 116 288 334 36 498 650 71 712 202 43 956 111389 403 69 88 534 780 806 112072 189 431 606 60 758 812 113166 96 331 32 488 556 722 984 114070 345 49 503 38 694 714 975 115195 242 404 46 547 600 42 772 879 983 116005-107-338-472-99-548-52-672-703 883 995 117047 65 201 25 19 457 531 78 860 936 39 42 18299 407 18 609 970 119041 254 95 322 498 596 683

120007 312 566 678 802 92 121037 113 61 284 345 572 712 13 854 122067 77 96 114 213 36 383 535 7 292 638 51 720 94 841 922 55 73 124012 37 483 124470 541 784 915

125092 95 241 582 740 809 968 126081 27 100 430 542 40 615 737 037 127021 241 742 72 810 996 32 128640 18 834 84 129059 44 192 249 347 674 50 994 130013 68 221 429 560 660 835 131077 139 56 335 541 619 197 132082 521 76 45 757 842 53 133096 123 253 378 25 657 30 880

29 133096 123 253 378 25 657 39 880 29 134031 30 47 152 290 87 363 436 553 633 6 738 57 93 78 897 991 48 135163 29 209 559 766 19 822 15 136275 64 275 64 577 3 656 30 757 870 944 4 137046 101 20 336 446 517 655 30 741 138002 156 210 499 582 637 63 777 30 967 139276 79 402 555 788 803 952 140168 299 316 772 70 141162 287 370 525 142183 91

29 133096 123 253 378 25 657 39 880 29 134031 30 47 152 290 87 363 436 553 633 6 738 57 93 78 897 991 48 135163 29 209 559 766 19 822 15 136275 64 275 64 577 3 656 30 757 870 944 4 137046 101 20 336 446 517 655 30 741 138002 156 210 499 582 637 63 777 30 967 139276 79 402 555 788 803 952 140168 299 316 772 70 141162 287 370 525 142183 91

30111 255 878 31016 147 207 74 369 623 890 98 32027 69 90 178 257 570 870 33007 9 78 173 283 94 493 824 935 34059 317 718 35 35001 196 382 566 80 36003 69 514 619 72 863 37053 169 38025 152 55 434 37 742 896 920 39024 53 344 484 545 51 98 639 52 57 945

30111 255 878 31016 147 207 74 369 623 890 98 32027 69 90 178 257 570 870 33007 9 78 173 283 94 493 824 935 34059 317 718 35 35001 196 382 566 80 36003 69 514 619 72 863 37053 169 38025 152 55 434 37 742 896 920 39024 53 344 484 545 51 98 639 52 57 945

30111 255 878 31016 147 207 74 369 623 890 98 32027 69 90 178 257 570 870 33007 9 78 173 283 94 493 824 935 34059 317 718 35 35001 196 382 566 80 36003 69 514 619 72 863 37053 169 38025 152 55 434 37 742 896 920 39024 53 344 484 545 51 98 639 52 57 945

Skandal na polskiej granicy

Jak wiadomo, w ub. sobotę w Warszawie odbywały się wielkie zawody lekkoatletyczne, których główną atrakcją miał być bieg na 3 tys. metr., w którym nasz znakomity olimpijczyk Kusociński miał się zmierzyć z doskonałym biegaczem fińskim Piłpola. Z tej atrakcji, jak wiadomo, wyszły nic, zdż

Piłpola nie stawiał się na boisku. Przepuszczano, że Finnowie zlekceważyli sobie powzięte zobowiązanie i bez uprzedzenia o tem zawczasu, Piłpola nie przysłał. W kołach sportowych ciskano z tego powodu gromy oburzenia na fińskich kolegow. I cóż się okazało? Oto nazajutrz po zawodach Piłpola zjawił się w Warszawie. Jest rozgoryczony. Jechał 4 i pół dnia do Warszawy!

Nie z własnej woli, lecz prosta wina... Miał on na paszportcie wizę polską, wystawioną mu przez konsulat w Helsinkach. Przyjechał z tym paszportem na granicę lotewską - polską. I tu jakiś „gorliwy” urzędnik polski powiedział mu, że go

do Polski nie wpuści, bo wiza jest podejrzana. Nie pomógł

„Giniemy z głodu”

W westfalskiej miejscowości Recklinghausen doszło do poważnej starć między tłumem bezrobotnych a policją. Wobec niewypłacenia zasiłku bezrobotnym ok. 5-tysięczny tłum udał się pod ratusz, wznosząc wro

350 5 409 559 677 813 994 143132 350 755 144110 589 12 627 807 936 145099 72 100 642 7

Dwa lata więzienia za oszustwo wekslowe

Gospodarz Józef Kosiński potoczył w swoim czasie od mieszkańca Siemiatycz, Berka Kapłana, 100 zł. Ponieważ nie mógł spłacić długu w terminie, Kapłan zażądał wystawienia weksla, na co Kosiński się zgodził, kładąc swój podpis na niewypełnionym blankiecie wekslowym. Nie zauważył, że oszust podsunął mu zamiast blankietu 100-złotowego—500-złotowy.

Kiedy Kapłan zażądał sumy 500 zł.—odmówił zapłaty, a otrzymawszy od komornika wezwanie złożył skargę w urzędzie prokuratorskim.

Sprawa weszła pod rozpatrzenie białostockiego sądu okręgowego na sesji wyjazdowej w Siemiatyczach. Sąd wydał wyrok, skazujący Kapłana na 2 lata więzienia. Oszusta aresztowano na sali sądowej.

Smiertelny cios nożem

Zbrodniarz skazany na 8 lat ciężkiego więzienia

Sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrywał wczoraj sprawę mieszkańca wsi Mikłaszewo, pow. wołkowyskiego 21-letniego Aleksandra Trusiewicza (mieszkańca os. Narewka w pow.

bielskim 28-letniego Józefa Szmerlinga, oskarżonych o to, że w dniu 24.X ub. r. w osadzie Narewka, działając wspólnie w zamiarze pozbawienia życia Pawła Olichwera, zadali mu narządkiem w kształcie noża bardzo ciężkie uszkodzenie ciała—w postaci rany klutej prawego płuca. Rana ta spowodowała śmierć.

Sąd w składzie: przewodniczący—wiceprezes Moszyński, sędziowie—wotanci: Nowosielski i Dąbrowski, skazał Aleksandra Trusiewicza na 8 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw publicznych, obywatelskich i honorowych na okres 5-iu lat. Józefa Szmerlinga uniewinniono.

nicze—niestety—zawiodły; samobójcy nie udało się przywrócić do przytomności

Jak opowiada sąsiedzi—w krytycznym dniu Daniłowicz był pijany.

Zwłoki wydano rodzinie.

Samobójstwo wywarło na mieszkańcach Starosielc duże wrażenie.

Po zapadnięciu zmroku dom na ul. 11 Listopada omija się zdaleka.

Manewry straży

W Goniądzu odbyły się manewry ochotniczych straży ogniowych tamtego rejonu. Ćwiczeniami, które miały na celu wyrobienie sprawności strażaków, kierowali naczelnicy straży: z Goniądza—p. Tadeusz Klus, z Dolistowa—p. Antoni Krysztopa i z Goniacka—Nochim Altszuld.

Następnie odbyło się nabożeństwo oraz odprawa, na której uchwalono rezolucję przeciwko zakusom niemieckim na granice Polski.

Złodzieje rowerów nieszkodliwieni

Zatrzymani zostali: Kalisz Jan (Antoniak Fabryczny 26) i Wierzbowski Czesław (Szosa Żółtkowska 23), którzy dokonali następujących kradzieży rowerów:

1) w kwietniu rb. przed gmachem urzędu pocztowego (Kościelna 10) na szkodę Sawickiego Aleksandra, rower, wartości 350 zł.; 2) w maju r. b. z podwórza warsztatów samochodowych (Krakowska 3) na szkodę Zdanowicza Czesława, wartości 300 zł.; 3) w 1931 r. z korytarza domu Nr. 25 przy ul. Sienkiewicza na szkodę Kozłowskiemu Wiery, wartości 350 zł.; 4) w kwietniu 1930 r. z przed gmachu urzędu pocztowego (Kościelna 10) na szkodę Bartkiewicza Albina, wartości 350 zł.; 5) rower niewiadomego właściciela, który został skradziony w 1931 r. z przed gmachu urzędu pocztowego.

Rowery, za wyjątkiem ostatniego, zostały zwrócone poszkodowanym. Kalisz i Wierzbowski zostali przekazani do dyspozycji sądu grodzkiego.

„Dziennik Białostocki” w odpowiedzi „Kurjerowi Porannemu”

W związku z demonstracyjnym strajkiem elektrycznym w Białymstoku—na łamach warszawskiego „Kurjera Porannego” ukazał się artykuł p. t. „Rzyrkowne eksperymenty”, przypuszczalnie inspirowany przez pewne czynniki. Jest on wymierzony przeciwko prowadzonej w naszym mieście akcji o tani prąd elektryczny.

Poza szeregiem mętnych i wodnistych wywodów—w artykule tym uwzględniona została kalkulacja cen elektrowni w Białymstoku:

„Własny koszt jednej kilowatogodziny, wyprodukowanej przez wzmiankowaną elektrownię, wynosi 19,65 groszy, średnia zaś cena sprzedaży, osiągnięta w 1931 r., równała się netto 29,16 groszy. Uwzględniając jednak ostatnio przeprowadzoną zniżkę, cena ta wynosi prawdopodobnie 26,8 groszy.

Zważywszy, że fundusze, inwestowane we wspomnianą elektrownię, wynoszą przeszło 16.000.000 zł., a kapitał akcyjny—10.000.000 zł., zrozumieć można, że powstała stąd nadwyżka (26,8 gr., jako cena sprzedaży, 19,65 gr., jako koszt własny) 7,15 gr. nie wystarcza bynajmniej na amortyzację urządzeń oraz oprocentowanie kapitału zakładowego”.

Na marginesie tej kalkulacji wczorajszy „Dziennik Białostocki” pisze:

„Pomijając już fakt, że opracowana przez fachowców i ogólnozwiązkowy komitet do walki o tani prąd kalkulacja jest zupełnie inna—stwierdzić trzeba jedno: elektrownia rozbudowana swe urządzenie nadmiernie w stosunku do potrzeb Białegostoku. Chodziło jej o rozszerzenie terenu działalności poza miasto. Białystok zużytko-

wuje około 4 tys. kłw. dziennie, a elektrownia jest rozbudowana tak, iż może dostarczyć aż 8 tys. Oczywiście taka rozbudowa musiała pochłonąć poważne kwoty, na które złożyły się jak to pisał w swym artykule p. inż. H. Lifszyc—również pieniądze ludności Białegostoku.

„Tu bodaj tkwi zasadniczy błąd w kalkulacji, mającej dowiedzieć, że „cena sprzedaży nie wystarcza na amortyzację urządzeń oraz oprocentowanie kapitału zakładowego”. Ale dla czego płacić ma za ten błąd ludność Białegostoku—na to „Kurjer Poranny” napewno nie znajdzie odpowiedzi”.

**Złóż ofiarę
na rozbudowę
SZPITALA
Polsk. Czerwonego Krzyża**

„MODERN” POCZATEK
645, 830, 1015
**CENY MIEJSC
dla wszystkich 75 gr.
OD**
**OSTATNIE 2 DNI
CZŁOWIEK
KTÓREGO
ZABIĘM**
reżyserii genialnego
ERNESTA LUBICZA

Niezapomniany
**„PIEŚNIARZ
GÓR”**

w najnowszych filmie egzotycznym
z czarującej wyspy Kuby

realizacji **VAN DYKE'A**
twórcy: „Pogania” „Białych Cieni”
i „Trader Horna” p. t.

LAWRENCE TIBBETT

**NENITA
KWIAK HAWANNY**

oraz
zmysłowa,
rasowa **LUPE
VELEZ**

Najnowszy film produkcji 1932/33
wytwórni

„METRO GOLDWYN”

Następny
przebój **KINA „MODERN”**